

PIOTR WITEK  
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej  
ORCID: 0000-0001-9950-1136

## Granice fasadowej krytyki. Kilka uwag o „akademickim awanturnictwie”

**Słowa kluczowe:** Dariusz Sikorski, Edward Skibiński, akademickie awanturnictwo, naukowa debata, naukowa krytyka

**Keywords:** Dariusz Sikorski, Edward Skibiński, academic adventurism, scholarly debate, scholarly criticism

Kwintesencją nauki jest krytyczna refleksja, w której mieszczą się także spory pomiędzy badaczami o naukowe pryncypia: metodologię, metodykę, epistemologię, wyniki badań, etykę badań, sposoby prezentowania wyników badań, edukację akademicką, itd., itp. Zatem akademicka debata, przybierająca czasem postać nawet ostrego sporu, nie powinna specjalnie dziwić. Jednak, aby tak było, tzn. żeby krytyczna naukowa debata była konstruktywną wymianą myśli, a nie prymitywną, nihilistyczną i gorszącą połajanką wzbudzającą poczucie zażenowania u obserwatorów i adresatów krytycznych komentarzy, powinna mieścić się w pewnych granicach wyznaczanych przez elementarną kulturę osobistą, intelektualną przyzwoitość i uczciwość, szacunek dla adwersarzy i, przede wszystkim, merytoryczne kompetencje jej uczestników co do przedmiotu polemiki oraz umiejętności prowadzenia sporów w oparciu o naukowe i rzeczowe argumenty. Wymóg intelektualnej przyzwoitości, uczciwości oraz kompetencji jest warunkiem *sine qua non*, aby inicjatorzy i uczestnicy dyskusji, szczególnie w jej bardzo krytycznej odsłonie, mogli przez swoich interlokutorów być traktowani z powagą, uwagą, szacunkiem, wreszcie by mogli odnieść się do merytorycznych uwag krytyków.

Po lekturze opublikowanych na łamach „Przeglądu Historycznego” „recenzji” *Wprowadzenia do metodologii historii* autorstwa dwóch profesorów z Wydziału Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu – Dariusza Sikorskiego<sup>1</sup> i Edwarda Skibińskiego<sup>2</sup>, postanowiłem przeprowadzić niewielki *research* i sprawdzić aktywność poznańskich historyków na niwie naukowych sporów, krytyk i dyskusji z innymi badaczami.

---

<sup>1</sup> SIKORSKI 2023.

<sup>2</sup> SKIBIŃSKI 2023.

Prowadząc moje poszukiwania na potrzeby niniejszego artykułu, natknąłem się na interesujące teksty<sup>3</sup>. Jednym z nich jest napisana przez Dariusza Sikorskiego recenzja<sup>4</sup> książki autorstwa Przemysława Urbańczyka noszącej tytuł: *Mieszko Pierwszy Tajemniczy*<sup>5</sup>. Przeczytałem tę recenzję z pewnym zdumieniem i odczuciem swoistego *déjà vu*, bowiem sposób argumentowania obecny w tekście, podejście recenzenta do ocenianej książki oraz jej autora, stosunek recenzenta do samego siebie manifestowany w recenzji, wydał mi się niezwykle znajomy. Podobny poziom wywodów i argumentacji zaprezentował poznański mediewista w opublikowanym na łamach „Przeglądu Historycznego” obszernym „artykule recenzyjnym” poświęconym książce *Wprowadzenie do metodologii historii*<sup>6</sup>. Zanim przejdę do dywagacji poznańskiego badacza na temat podręcznika do metodologii, przywołam kilka przykładowych zarzutów formułowanych w recenzji przez Sikorskiego pod adresem monografii P. Urbańczyka. Będą one stanowić punkt odniesienia dla rozważań prowadzonych w dalszej części niniejszego tekstu.

Sikorski w swojej recenzji monografii *Mieszko Pierwszy Tajemniczy* stwierdza m.in., że: P. Urbańczyk skupia się na sprawach błahych, ale sensacyjnych; nie wnosi nowej jakości; wybór podejmowanych przez autora problemów jest dyskusyjny; autor włączył do monografii już wcześniej publikowane teksty; autor nie ma precyzyjnej wiedzy o wszystkich pracach recenzenta, ukrywa inspirację nimi; sposób interpretowania przez autora materiału archeologicznego jest w pewnych punktach więcej niż kontrowersyjny, zaskakująco powierzchowny; autor wykazuje braki w znajomości literatury: „nieznajomość literatury przedmiotu albo jej świadome ignorowanie sprzyja »odkryciom« naukowym”<sup>7</sup>.

W tym miejscu przyjrzymy się opiniom Sikorskiego na temat *Wprowadzenia do metodologii historii*. Poznański mediewista w swoim artykule stwierdza, że:

- 1) Metodolodzy są w błędzie uważając, iż wysoki poziom świadomości metodologicznej jest gwarantem jakości badań, ponieważ (a) wielu wybitnych historyków

---

<sup>3</sup> Mam tu na myśli bezpardonowy i kuriozalny atak Dariusza Sikorskiego na książkę Karoliny Polasik (cf: POLASIK 2007; SIKORSKI 2011, s. 485–510). A następnie prowadzoną przez Sikorskiego w impertynenckim tonie polemikę z autorką oraz Wojciechem Wrzoskiem na łamach „Kwartalnika Historycznego”; cf. recenzję książki Roberta Kasperskiego autorstwa Skibińskiego: SKIBIŃSKI 2020, s. 153–176; cf. odpowiedź Kasperskiego: KASPERSKI 2020, s. 177–205. W związku z tym, że o pseudo-recenzenckich dokonaniach Skibińskiego wyczerpująco pisze w swoim artykule Wiktor Werner (WERNER 2024), w moim tekście zdecydowałem się przywołać jako spektakularny przykład akademickiego awanturnictwa tylko atak Sikorskiego na legitymizującego się niezwykle wysoką świadomością i kulturą metodologiczną archeologa i historyka o międzynarodowej renomie Przemysława Urbańczyka.

<sup>4</sup> SIKORSKI 2013, s. 183–203.

<sup>5</sup> URBAŃCZYK 2012, s. 502.

<sup>6</sup> DOMAŃSKA, POMORSKI 2022.

<sup>7</sup> SIKORSKI 2013, s. 183, 192, 193, 196, 198, 202.

- wykazywało kompletny brak zainteresowania metodologią historii, (b) metodolodzy byliby najwybitniejszymi historykami, a nie są (s. 504).
- 2) Metodolodzy potrzebują poklasku ze strony historyków, tymczasem co najwyżej drażnią historyków. Studenci historii w większości nie interesują się przedmiotami metodologicznymi, traktują je jako zbędny balast, niepotrzebny w praktyce zawodowej (s. 504).
  - 3) Nawet pobieżny przegląd spisu treści budzi wątpliwości co do całości koncepcji dzieła, ze względu na problemy w nim podjęte i pominięte (s. 505).
  - 4) Wprowadzenie jest wadliwe, ponieważ miesza kwestie metodologiczne, związane z badaniem historycznym, ze wszystkimi pozostałymi teoretycznymi aspektami kojarzonymi z historią, które z samą metodologią nie mają nic wspólnego (s. 506).
  - 5) W tomie znajdują się teksty, w których tytułowe problemy zostały tak ujęte, że nawet potencjalne ich związki z problematyką metodologiczną pozostają w dalekim tle, a nawet w ogóle ich nie ma. Rozdziałem, w którym nie ma takich związków jest tekst podejmujący temat metodologicznych problemów historii cyfrowej, sprowadzający się do omówienia wybranych zagadnień technicznych (s. 506).
  - 6) W książce pominięto zagadnienie logiki badań historycznych (s. 506).
  - 7) Podręcznik zajmuje się nie tylko kwestiami metodologicznymi, ale również nieokreśloną teorią historii i historią historiografii (s. 506).
  - 8) Wielce dyskusyjne jest umieszczenie obok metodologii historii jako głównego przedmiotu podręcznika teorii i historii historiografii. Historia historiografii jest historią nie teorią. Historia historiografii jest dyskursem nieprzystającym do metodologii historii (s. 507).
  - 9) Należy zakwestionować ideę ograniczenia się w podręczniku wprowadzającym do metodologii historii jedynie do badań najnowszych (s. 507).
  - 10) Zamiast obiecywanego omówienia stanu najnowszych badań, w podręczniku ma miejsce promocja własnych poglądów autorów, które nie są reprezentatywne (s. 507).
  - 11) Zdziwiający jest brak metodologicznego omówienia postmodernizmu, zjawiska realnie wpływającego na współczesną historiografię (s. 507).
  - 12) Praca została pomyślana jako podręcznik, ale podręcznikiem nie jest, ponieważ nie ma w niej systematycznego wykładu metodologii historii. Treści w rozdziałach pokrywają się ze sobą (s. 507).
  - 13) Autorzy nie potrafili przygotować zadań dla studentów. Przykładem Jan Pomorski, który studentom zleca zadania niewykonalne w postaci polecenia nadania wybranemu obiektowi funkcjonującemu w naszym otoczeniu, ze względu na swe walory użytkowe, statusu semioforu (s. 507).
  - 14) Niezrozumiały jest brak rozdziału wprowadzającego o charakterze „narzędziowym”, przewodnika ułatwiającego studentom dalsze samodzielne poszukiwania. Brak historii metodologii historii, opisu znaczenia głównych nurtów, wskazania

- autorów znaczących dzieł, omówienia podstawowych pomocy naukowych, bibliografii, czasopism metodologicznych (s. 508).
- 15) Autorzy podręcznika chcieli oszołomić czytelnika mnogością nowej terminologii, często zupełnie niepotrzebnej, by uwznioślić czy „unaukowić” („” – D.S.) tekst (s. 509).
  - 16) W książce mamy do czynienia z tekstami, których poziom jest skandaliczny ze względu na merytoryczne błędy oraz niezrozumiały język. Przykładem jest rozdział Ewy Solskiej „Specyfika i granice myślenia naukowego” (s. 511).
  - 17) Niezrozumiała jest programowa nieobecność w bibliografii dzieł obcojęzycznych. Tylko nieliczni autorzy odwołują się do prac obcojęzycznych. Można to potraktować jako intencjonalny **parochializm** [wyr. P.W.], z nadzieją, że tak nie jest (s. 512).
  - 18) Jeden z metodologów nie potrafi używać feminatywów. Robi to w cudaczny sposób i ośmiesza ich stosowanie (s. 513).
  - 19) Autorzy nie potrafią cytować literatury. Nie ma sensu cytowanie *Metodologii Historii* Jerzego Topolskiego za I wydaniem, skoro później ukazały wydania następne uzupełnione (s. 513).
  - 20) Jan Pomorski nie potrafi respektować zasady niesprzeczności. Sam sobie zaprzecza w kwestii rozróżnienia metodologii praktycznej i metodologii stosowanej (s. 514).
  - 21) Zaprezentowana przez Ewę Domańską metodologia praktyczna nie została wypracowana na podstawie analizy prac historyków, została zapożyczona z socjologii. Autorka uznaje to podejście za wartość upowszechnienia wśród badaczy historii, czym poprawia i poucza historyków. Stoi to w sprzeczności z deklaracjami redaktorów, że metodolodzy nie chcą pouczać historyków w tym co robią (s. 514 i 521).
  - 22) Autorzy nie wyjaśnili jak jest ogólnie rozumiany problem metodologii historii w nauce (s. 515).
  - 23) Autorzy nie wyjaśnili różnicy pomiędzy metodologią a metodyką historii (s. 516).
  - 24) Jan Pomorski do wyjaśnienia czym jest metodologia używa błędnych analogii z przepisem kuchennym. Błędnie twierdzi, że metodologia historii jest samodzielną subdyscypliną badań historycznych (s. 516).
  - 25) Całkowicie chybiony jest przykład Jana Pomorskiego mający dookreślić „znaczenie i zakres społecznej praktyki badań historycznych”, odwołujący się do podziękowań dla innych uczonych w jednym ze wstępów do książki historycznej, bo wspólnotowość nauki realizuje się także w sporach, nawet ostrych (s. 518).
  - 26) Metodolodzy historii nie wiedzą, co jest ich przedmiotem badań gdyż jeszcze tego nie ustalili, nie ustalili też czym jest metodologia historii i czym oni sami się zajmują. To zwalnia historyków z obowiązku posiadania wiedzy o istnieniu metodologii historii bez szkody dla jakości ich badań (s. 519).

- 27) Ewa Domańska nie wie, że historycy od 200 lat stosują teorię ugruntowaną i postuluje stosowanie teorii ugruntowanej jako metody, która ma być „strategiczna dla obrony autonomii historii i specyfiki badań historycznych”, przyczynić się do „umiędzynarodowienia polskiej humanistyki i jej deprowincjonalizacji” oraz innych szczytnych celów. Domańska nie wie, że ta procedura jest w socjologii określana mianem teorii ugruntowanej, a czego historycy sobie nie uświadamiają, jest traktowana przez nich jako oczywistość. Jest to metoda bardzo efektywna, ciągle stosowana i metodolodzy nie muszą zachęcać historyków do jej używania. Gdyby metodolodzy, w tym E. Domańska, znali historiografię, to zapewne mieliby tego świadomość (s. 521).
- 28) Propozycja Jana Pomorskiego podejścia do historiografii jako struktury paradygmatycznej jest nie do zaakceptowania. Obiekcje musi budzić nie samo rozumienie paradygmatu odnośnie do badań historycznych, ale przede wszystkim zastosowanie teorii paradygmatycznego rozwoju nauki Thomasa Kuhna, jako klucza do zrozumienia rozwoju historiografii. Pomorski najwyraźniej nie zrozumiał Kuhna, bo ten uważał, że jego mechanizm rozwoju nauki nie ma zastosowania w naukach humanistycznych, a nauka historyczna nie rozwijała się wedle Kuhnowskiego schematu. U Pomorskiego, jak i innych metodologów, widać słabą orientację w historii historiografii (s. 521–522, 524).
- 29) Rozdział Anny Brzezińskiej stanowi bryk z dwóch i pół tysiąca lat dziejów historiografii. Jest w całej rozciągłości doskonałym przykładem braku zrozumienia podstawowych zjawisk w dziejach historiografii (s. 525).
- 30) Tomasz Falkowski dokonuje swoistych ekwilibrystyk intelektualnych dokonując kategoryjnego rozdzielenia faktów i zdarzeń (s. 525–527).
- 31) Po lekturze tekstów odnoszących się do faktu historycznego dalej nie wiadomo czym fakt jest, jakie propozycje rozwiązania tego problemu pojawiły się w metodologii historii (s. 528).
- 32) Krzysztof Zamorski nic nie rozumiał z syntetycznego zarysu historii pojęcia prawdy pióra Jana Woleńskiego. Zamorski nie rozumie, że teorie korespondencyjne mówią czym prawda jest, a pozostałe teorie mają charakter epistemiczny, czyli mówią na podstawie jakich kryteriów możemy poznać to, co jest prawdziwe, nie mówią natomiast czym jest prawda. Błędnie omawia teorie prawd epistemicznych (s. 529).
- 33) Krzysztof Zamorski włączając do rozdziału kwestie postprawdy próbuje podążać za modą (s. 530).
- 34) Metodolodzy utożsamiają analizę metod badawczych z metodyką, która znajduje się poza zainteresowaniami metodologii historii. Metodolodzy unikają tego problemu, gdyż analiza metod pod względem metodologicznym wymaga szczególnej orientacji w przedmiocie badań historycznych, a tej metodolodzy nie mają, bo nie znają praktyki historiograficznej. Większość metod jest im znana z dalekiego słuchu (s. 531).

- 35) Poruszone w książce zagadnienia są niekiedy przedstawiane w całości błędnie, bardzo często jednostronnie czy z ograniczoną wiedzą autorów odnośnie do całości poruszanego problemu (s. 531).
- 36) Książka obnaża niezbyt dobrą kondycję polskiej metodologii historii (s. 535).  
Z podobną retoryką oraz podobnym poziomem kompetencji i argumentacji mamy do czynienia w kolejnej recenzji, której autorem jest Edward Skibiński.
- 1) W świetle twierdzeń metodologów: „metodologia ma zatem odgrywać ważną rolę dla uznania historii za dziedzinę wiedzy i realizowania jej społecznych funkcji, ponadto umożliwia jej uzyskanie statusu wiedzy naukowej”, historycy wydają się wyjątkowo nieporadni, wymagają opieki. A jest tak dlatego, gdyż jak twierdzą metodolodzy: „myślenie naukowe to naturalna zdolność, która służy inteligentnym istotom do tworzenia rzetelnej wiedzy o świecie; podstawowym przejawem tej zdolności jest myślenie abstrakcyjne i umysł matematyczny”. Jest to zdolność nie u wszystkich występująca. Powyższy cytat prowadzi do jeszcze gorszych refleksji. „Jeśli bowiem przyjmimy, że historię studiują również osoby, które miały problemy z matematyką – a zatem, w świetle powyższej tezy, nieposiadające naturalnej zdolności inteligentnych istot, której jednym z przejawów jest umysł matematyczny – to zrozumiemy, że jedynym ratunkiem dla nauki historycznej jest wsparcie metodologii. Sama teza jest w oczywisty sposób fałszywa” (s. 540).
  - 2) Autorzy metodolodzy twierdzą, że nauka jest czymś naturalnym, a zasadniczo nie jest ona niczym naturalnym, nie jest zdolnością, jest wynikiem pracy wielu pokoleń (s. 541).
  - 3) Autorzy uważają, że podręcznik ma za zadanie umocnić pozycję metodologii jako samodzielnej subdyscypliny badań historycznych. Metodologia historii ma tu być subdyscypliną historyczną podobną do historii gospodarczej czy historii społecznej. Skibiński uważa, że metodologia historii aspirując do statusu subdyscypliny historycznej, powinna dzielić wszystkie słabości innych subdyscyplin. A skoro tak, to martwi się o to, kto pomoże metodologom „w pisaniu logicznie skonstruowanych i krytycznych tekstów akademickich, w zapewnieniu ich pracom statusu wiedzy naukowej?” (s. 540).
  - 4) Według Skibińskiego oczywistym jest to, że autorzy podręcznika zaplątali się we własnych wyjaśnieniach. „Recenzent” zwraca na to uwagę, gdyż jak twierdzi, przytoczone tezy mogą być uznane za podstawę następnych, tak samo błędnych rozważań (s. 540).
  - 5) Przekonanie autorów podręcznika o metodologii jako subdyscyplinie badań historycznych opiera się na fałszywym założeniu. Metodologia nie jest subdyscypliną badań historycznych dlatego, że nie prowadzi badań historycznych. Przedmiot badań historycznych nie znajduje się w orbicie zainteresowań metodologii historii. Przedmiotem badań metodologii historii są same te badania (s. 541).

- 6) Uściślenia we wstępie podręcznika budzą wątpliwości. Autorzy używają w nieuprawniony sposób zwrotu „pisarstwo historyczne” w odniesieniu do historiografii. Kategorię tę stosuje się zwykle nie do historiografii, a do powieści historycznej. Zajęcie się takim pisarstwem wymagałoby od metodologa kompetencji filologicznych. Historyk zaś może badać pisarstwo historyczne pod kątem wierności prawdzie historycznej oraz jako wytwór fantazji pisarza (s. 541).
- 7) Użyte przez Jana Pomorskiego pojęcie „metodologia stosowana” jest nietrafne. Taka metodologia historii jest metodyką badań lub historyką. Została ona wypracowana w kolejnych pracach teoretycznych. Aby przyswoić jej metody nie potrzeba odrębnych studiów. Opanowanie takich umiejętności dokonuje się w toku studiów historycznych w oparciu o procedury uzyskiwania stopni naukowych (s. 542).
- 8) Według Skibińskiego autorzy podręcznika błędnie hołdują naturalizmowi w nauce. Twierdzą, że potoczna metodologia stosowana jest i wykorzystywana „spontanicznie i intuicyjnie” przez wszystkich badaczy przeszłości. W związku z tym, można mówić o spontanicznej intuicji historycznej. Objasnienia te są chybione, a ich cel retoryczny jest jasny. Mają one za zadanie stworzyć wizerunek historyka jako „człowieka natury, na etapie przed pojawieniem się kultury – działającego wyłącznie intuicyjnie i spontanicznie”. A tymczasem antropolodzy wykazali, że koncepcja człowieka natury była konstrukcją fikcyjną, niemającą pokrycia w rzeczywistości. W tym przypadku jest podobnie (s. 543).
- 9) Skibiński przywołuje tezę głoszącą, że metodologia opowiada w metajęzyku o języku historiografii i jednocześnie konstatuje, że na gruncie metodologii, w tym także w podręczniku, postulat ten jest rzadko realizowany. Realizują go natomiast sami historycy opracowujący dorobek swoich poprzedników (prace na temat Aleksandra Gieysztora, Gerarda Labudy, Brygidy Kürbis). Aby badać prace historyków niezbędne są fachowe kompetencje, których metodolodzy, jak można się domyślać, nie mają (uwaga P.W.), a których zdobycie jest bardzo trudne, ponieważ na historię składają się wyjątkowo różne tematyczne specjalizacje (s. 543).
- 10) Według Skibińskiego Jan Pomorski jest w błędzie twierdząc, że historycy posługują się językiem potocznym. Historycy nie piszą językiem potocznym, a standardowym. „Recenzent” też dzieli się swoim doświadczeniem naukowym i kompetencjami pisząc, że nie wie czym jest język metodologiczny, ponieważ z takim zjawiskiem się nie zetknął (s. 544).
- 11) Według Skibińskiego Jan Pomorski błędzi także w kwestii Kuhna twierdząc, że paradygmat to kolektyw uczonych. „Recenzent” wyjaśnia, że u Kuhna występuje wspólnota zawodowa, naukowa lub uczonych. Dalej poucza, że kolektyw uczonych nie zawsze musi być wspólnotą paradygmatyczną (s. 545).
- 12) Odwoływanie się do Kuhnowskiej teorii historii nauki w refleksji o historiografii, co czyni Pomorski, jest wątpliwe, ponieważ koncepcja ta, wbrew twierdzeniom tego metodologa i innych, przez wielu badaczy została odesłana do

- lamusa. A paradygmat w humanistyce, to końskie okulary, przez które dostrzega się tylko to, co do niego pasuje (s. 545).
- 13) Według Skibińskiego Jan Pomorski redukuje komunikację do komunikacji językowej, a ta przecież znacznie poza komunikowanie językowe wykracza. Dalej „recenzent” poucza, że każdy z nas inaczej wytwarza dźwięki mowy. Sam dobór dźwiękowej warstwy wypowiedzi jest już interpretacją. Z wypowiedzianych na różne sposoby dźwięków wyłapujemy elementy, które umożliwiają nam uznanie ich za reprezentacje fonemów i rozpoznawanie jako mowy artykułowanej. Nie przypisuje się słyszonym słowom znaczeń. W zamian interpretujemy ludzką mowę jako artykulację właściwą dla naszego języka. Z dźwięków przez nas wypowiedzianych wyłapujemy tylko te ich właściwości, które w naszym języku traktowane są jako znaczące, np. dźwięczność i bezdźwięczność (s. 547).
  - 14) W ocenie Skibińskiego Pomorski błędnie rozumie teorię gramatyki generatywnej Chomskiego oraz teorię historii nauki Kuhna dlatego, że owe koncepcje nie są rzeczywistością, a jedynie jej opisem (s. 548).
  - 15) Według Skibińskiego Pomorski błędnie rozumie metodologię nauki na sposób naturalistyczny. Metodologia, wyjaśnia, nie jest przecież rzeczywistością. Co najwyżej może stanowić próbę opisu reguł sterujących naukową praktyką badawczą. Pojmowanie metodologii jako realnej rzeczywistości, zaś zbioru reguł sterujących jako pewnego rodzaju rzeczywistości społecznej, a nie pewnego rodzaju teorii na temat nauki, ustawia metodologa w roli nauczyciela dla obcokrajowców, który poprawia błędy uczniów (s. 548).
  - 16) Dalej Skibiński twierdzi, że skoro nie musi znać gramatyki języka, żeby się nim swobodnie porozumiewać, tak na wzór gramatyki niepotrzebna jest mu metodologia w ujęciu Pomorskiego. (Nie zdradza jednak, jaka ewentualna metodologia byłaby dla niego przydatna – P.W.) (s. 548).
  - 17) W ocenie Skibińskiego Pomorski popełnia kolejny błąd, gdyż traktuje badania historyczne naturalistycznie. Twierdzi, że jeśli chcielibyśmy porównywać historię do języka, to musiałyby to być język sztuczny, np. taki jak esperanto. Ta analogia w zasadzie też jest chybiona, gdyż esperanto powstał na bazie języków naturalnych. Historia natomiast, tłumaczy nam Skibiński, jako nauka została wymyślona/stworzona ostatecznie w XVII w. Rozwijała swoje badawcze instrumentarium razem z innymi naukami humanistycznymi i ścisłymi. Ciągłe poszukiwała nowych metod (s. 549).
  - 18) Pomorskiego naturalistyczna koncepcja metodologii stosowanej jest błędna. Pomija znaną w zarysach historię metod historycznych, gdyż traktuje ją jako pewną postać „doświadczenia potocznego” (s. 549).
  - 19) Pomorski zaplątał się we własne koncepcje. Podsumowuje to „określenie »schemat idiograficzny«, jako nowe pojęcie naukowej metodologii stosowanej”. W historii idiografizm został już zarzucony. Aktualnie przejmuje go metodologia (s. 549).



- 20) Pomorski w rozdziale „Metodologia jako metarefleksja nad historiografią i innymi reprezentacjami przeszłości” przywołuje utopijną koncepcję metodologii historii, na co wskazuje już sam tytuł (s. 549).
- 21) Pomorskiego koncepcja historyczności człowieka budzi sprzeciw „recenzenta”. Skibiński poucza, że opowieści o przeszłości nie są jeszcze historią i historyk nie jest ich twórcą. Przeszłość istnieje w jakiś sposób i konsoliduje ludzi jako pewien aspekt tworzonego przez nich świata kultury. Opowieści te i pamięć przeszłości nie są wyłączną domeną historyka. A historia naukowa nie jest zdolnością gatunkową, jak chce Pomorski. Opanowanie historii wymaga kompetencji, które należy zdobyć (s. 550).
- 22) Tematyka rozdziału Ewy Solskiej jest w opinii Skibińskiego zaskakująca, gdyż w większości został on poświęcony naukom ścisłym i anegdotom. Recenzent zarzuca autorce, że nie zna poszczególnych etapów badania historycznego, opisuje je błędnie. W eksperckim tonie poucza autorkę na czym polega badanie historyczne. Na koniec „recenzent” stawia retoryczne pytanie: „[...] jak metodolog, który nie zna metodyki historycznej, może czynić nad nią refleksję w meta-języku, odnosząc się do języka historyka?” (s. 551–552)
- 23) Skibiński insynuuje, że kolejny autor podręcznika Jakub Muchowski w rozdziale poświęconym „Autonomia i społeczna rola historii we współczesnym świecie” nie wie o czym pisze. Stwierdza w odniesieniu do powyższego tekstu, że aby rozprawić o wyjątkowości czy choćby specyfice badań historycznych, należy znać je wszystkie (s. 555).
- 24) Niekompetentna w ocenie Skibińskiego jest także Anna Brzezińska. Autorka błędnie sądzi, że uprawianie historii to nasza cecha gatunkowa. Zastanawia się czy chodzi tylko o *homo sapiens sapiens* czy też może o inne gatunki hominidów. Dalej poucza, że historiografia jako nauka nie była obecna ani w szkole Platona ani na pierwszych uniwersytetach, gdyż powstała dopiero w XVIII w. Dodatkowo autorka nie potrafi, jak sugeruje Skibiński, zrekonstruować poglądów Jerzego Topolskiego, na którego się powołuje. Przypisuje mu poglądy, których nigdy nie głosił (s. 557).
- 25) Pierwsza część podręcznika została poświęcona zagadnieniu historii jako przedmiotu refleksji metodologicznej. W opinii Skibińskiego zadania tego nie udało się zrealizować. „Recenzent” ocenia i ironizuje. Stwierdza, że autorzy podręcznika stworzyli na potrzeby tej publikacji „obraz historii opartej na doświadczeniu potocznym i operującej językiem potocznym, żywiołowo stosującej swoje metody”. Dalej Skibiński pyta czy takiemu bezradnemu historykowi metodolodzy mogą pomóc? Niestety, nie widzi na to wielkich szans, choć, jak deklaruje, bardzo by tego pragnął. Historyk musiałby nauczyć się myśleć logicznie, a to jest trudne. Ale, dalej Skibiński ironizuje, w „pisanu logicznie skonstruowanych i krytycznych tekstów akademickich” może mu pomóc metodolog. Z drugiej jednak strony, konstatuje „recenzent”, „pisanie logicznie skonstruowanych i krytycznych tekstów akademickich to jeszcze nie historia”. Zadaje

też fundamentalne pytanie: „jak metodolodzy wyobrażają sobie praktykę badań historycznych” (s. 558).

- 26) W oparach błędów porusza się także Wojciech Piasek. Skibiński jednoznacznie ocenia, że obiektywistyczny model poznania w ujęciu Piaska, jako cecha historiografii XIX w. jest poznawczą fikcją, której źródłem jest słabe rozeznanie autora w historii historiografii (s. 559). Dodatkowo Piasek próbuje coś powiedzieć o relacji tekstu do rzeczywistości pozatekstowej, ale niestety, nie umie tego wyrazić (s. 560).
- 27) Mało kompetentna jest także Joanna Pisulińska. Jej analiza sposobów uzasadniania przez historyków twierdzeń jest powierzchowna. Ponadto Skibiński poucza J. Pisulińską, że tekst podręcznikowy konstruuje się inaczej, niż analityczny tekst naukowy. Podręcznik, wyjaśnia fachowo Skibiński J. Pisulińskiej, informuje o wynikach badań. A metod należy poszukiwać w opracowaniach analitycznych przeznaczonych dla specjalistów (s. 562).
- 28) Wątpliwości „recenzenta” budzi także rozdział Wiktora Wernera poświęcony mitowi w historiografii oraz mitom historycznym. W ocenie Skibińskiego autor rozumie mit w sposób specyficzny i tendencyjny. Formułuje nieprawdziwą tezę, że mit jest podstawą tożsamości danej wspólnoty, gdyż jest to dezawuowanie tej tożsamości, ponieważ mit jest traktowany jako odwrotność racjonalnego rozumowania. Dalej Skibiński poucza W. Wernera, że podstawa tożsamości grupy społecznej jest zwykle szersza, aniżeli wydaje się to metodologowi. Należałoby tu uwzględnić język, wspólne obyczaje, język ciała, religie, ideologie polityczne, edukację szkolną, a przede wszystkim doświadczenia historyczne (s. 563).
- 29) Krytyki ze strony „recenzenta” nie uniknęła także Ewa Domańska. „Recenzent” w sposób jednoznacznie krytyczny odnosi się do koncepcji zwrotów. Píše: „W polemikach pojęcie to pełni funkcję retoryczną, zwolennik zwrotu ma mieć automatycznie przewagę nad tzw. tradycyjnym, naiwnym historykiem”. Co jeszcze zarzuca autorce Skibiński? W artykule występuje brak rzeczowej analizy sytuacji w humanistyce. Całość tekstu została ujęta z perspektywy modnych zwrotów (s. 569).

Do przywołanych wyżej kuriozalnych zarzutów merytorycznie odnoszą się poszczególni autorzy podręcznika w swoich replikach na „recenzje” Sikorskiego i Skibińskiego<sup>8</sup>.

W tym miejscu wróćmy do odpowiedzi Przemysława Urbańczyka na recenzję jego książki autorstwa Dariusza Sikorskiego, bo ona będzie stanowiła istotny kontekst dla mojego komentarza.

W swoim tekście warszawski archeolog stwierdza, że Sikorski nie rozumie zasad dysput naukowych, które są dla niego grą 0:1. Przy czym jego racja powinna pozostać w nauce samotna, jako jedynie słuszna w kwestiach wiedzy o wczesnym średniowieczu. Przemysław Urbańczyk zauważa także, że recenzja jego książki

<sup>8</sup> Cf. odpowiedzi na recenzje opublikowane w niniejszym zeszycie „Przeglądu Historycznego”.

autorstwa Sikorskiego nie jest pierwszą, którą charakteryzuje rzadko spotykana słowna agresja (s. 268). Dalej warszawski badacz ocenia, że Sikorski przystąpił do pisania swojej recenzji z zamiarem zniszczenia wszelkimi dozwolonymi i niedozwolonymi środkami zwolennika poglądów innych, niż te jedynie słuszne, jego własne (s. 269). Przyznał sobie funkcję głównego czyściciela polskiej mediewistyki w wydaniu historiograficznym i archeologicznym. Metodą, którą przyjął, jest miażdżąca krytyka wszystkich poglądów, które nie korespondują z jego własnymi wizjami (s. 270). D.A. Sikorski nie akceptuje wielogłosowości dyskursu historycznego. Nie wyobraża sobie, że interpretacje przeszłości mogą być wobec siebie różne. Naiwnie szuka ostatecznej prawdy, ostatecznej wykładni tego, w jaki sposób należy myśleć i co należy myśleć (s. 270). Myśli o sobie, że jest „pozytywistą”, ale nie uświadamia sobie, że pozytywizm wymaga pewnych rygorów metodycznych. W tym jest przeciwieństwem pana Jourdain, który po czterdziestym roku życia jednak zrozumiał, że nieświadomie, ale jednak posługuje się pewnymi regułami wypowiedzi (s. 270). Recenzent reprezentuje nie tyle pozytywizm, ile prymitywny naturalizm poznawczy bazujący na naiwnym przekonaniu, że do porządkowania danych nie potrzeba żadnej teorii, ponieważ prawda tkwi w samych źródłach. Przystwojenie ich sobie na pamięć razem z ich odmiennymi wersjami oraz tekstami pochodnymi ma być w jego mniemaniu gwarancją zrozumienia. Przekonanie to jest głęboko zakorzenione w naiwnej wierze w samowystarczalność studiów źródłoznawczych, których przyrost »sam z siebie« ma się przełożyć na poprawę jakości naszej wiedzy”. A jest tak dlatego, gdyż w przekonaniu recenzenta nie ma przeszłości poza źródłami historycznymi. Jakiegokolwiek próby wychodzenia poza źródła i wiedzę źródłową nie są warte zachodu. Są nieuprawnione, nawet może powinny być zabronione (s. 271).

Ulubioną metodą „recenzyjną” („” – P.U.) Sikorskiego jest wytykanie drobnych potknięć po to, aby wykazać, że autor krytykowanego tekstu jest co najmniej niedouczonego amatorem. Pozwala to uznać za „w oczywisty sposób błędne” („” – P.U.) wszystkie poglądy krytykowanego autora (s. 272). Dalej P. Urbańczyk dziwi się, że to właśnie na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza pojawiło się agresywne środowisko badaczy negujących potrzeby rozważań teoretycznych. UAM w Poznaniu, będący kolebką (Leszek Nowak, Jerzy Topolski, Jerzy Kmita) i pozostający ostoją (Anna Pałubicka, Wojciech Wrzosek, Danuta Minta-Tworzowska, Hanna Mamzer, Ewa Domańska) nowoczesnej myśli epistemologicznej, do głosu dochodzi przekonanie o tym, że wiedza pozaźródłowa oraz rozważania modelowe są zbędne i szkodliwe. Sikorski, badacz niepotrafiący odróżnić antropologii historycznej od historii antropologicznej, przyszłość historiografii widzi w cofnięciu się do głębokiej przeszłości metodologicznej (s. 271). Postawę Sikorskiego charakteryzuje niezwykła pewność siebie, że w dyscyplinie historia dawno temu przerósł swoich mistrzów – Gerarda Labudę i Jerzego Strzelczyka. Wysokie mniemanie o sobie sprawia, że badacz ten nie uznaje żadnych autorytetów poza swoim własnym (s. 275). Sikorski demonstruje poczucie pogardliwej wyższości w stosunku do swoich oponentów (s. 276). Sądząc z jego publikacji, ma do tego podstawy. Uznał

się za specjalistę od antropologii, arabistyki, hebraistyki, archeologii, historii architektury, dendrologii, geofizyki, petrologii, radiologii oraz religioznawstwa. Na tych dziedzinach zapewne się nie skończy. Pozwala mu to ze swadą oceniać i recenzować naiwność badaczy, którym tylko wydaje się, że we wspomnianych powyżej dziedzinach mają jakieś kompetencje (s. 275). P. Urbańczyk po lekturze tekstu Sikorskiego dochodzi do wniosku, że aby spełnić oczekiwania recenzenta powinien wziąć pod uwagę konsultację z nim tematu, tytułu i konstrukcji książki, tytułów kolejnych rozdziałów, ujęcia poszczególnych tematów, przeczytać wszystkie jego dzieła, z szacunkiem nawiązać do jego cennych myśli i na zakończenie poprosić o pozwolenie na złożenie pracy do druku (s. 268). Konstatuje, że przeprowadzona przez Sikorskiego totalna krytyka jego książki jest efektem apriorycznej niechęci do niej recenzenta, która odebrała mu zdolność czytania ze zrozumieniem (s. 269). Dalej stwierdza, że w konsekwencji postawy Sikorskiego, nie da się z nim dyskutować, ponieważ polemikę traktuje jak personalny atak, który należy z całą mocą odeprzeć generując i eskalując konflikt (s. 276). Miałkość własnej argumentacji przykrywa napastliwością. Różni się tym fundamentalnie od swoich mistrzów (s. 276). W innym miejscu P. Urbańczyk artykułuje swoje własne stanowisko, w którym stwierdza, iż nie uważa, że istnieje tylko jeden uprzywilejowany sposób odczytywania źródeł historycznych (tekstów średniowiecznych). Przeciwnie, siła każdej nauki humanistycznej opiera się na wielości i różnorodności koncepcji teoretycznych. Efekty stosowania różnych metod interpretacji źródeł nie zależą tylko od ich zawartości, ale także od przyjętych założeń teoretycznych, a te często są w wobec siebie konkurencyjne. **„Nie ma już bowiem teorii uniwersalnych i trzeba dokonywać wyboru spośród alternatywnych koncepcji. A różne schematy wyjaśniające skutkują zróżnicowaniem wniosków wywiedzionych z tych samych źródeł, które zostają poddane innym operacjom interpretacyjnym”** [wyr. P. W.] (s. 270). W konkluzji warszawski archeolog pisze: „Dla mnie dyskusja naukowa to nie jest wojna o moje własne opinie, które mogą być błędne czy wręcz żałosne, lecz o prawo ich głoszenia bez obawy o zderzenie się z *furor Sikorscianus*” (s. 276)<sup>9</sup>.

Po lekturze obu „recenzji” Sikorskiego i Skibińskiego nasuwają się wnioski w ogromnym stopniu zbieżne ze spostrzeżeniami P. Urbańczyka. W zasadzie opinia warszawskiego archeologa mogłaby służyć za podsumowanie dywagacji poznańskich „ekspertów” na temat *Wprowadzenia do metodologii historii*.

„Recenzje” obu historyków z UAM łączy wspólna cecha – argumentacja w nich zawarta nie jest konstruktywna, nie jest dialogiczna, nie jest konkluzywna. Obie „recenzje” są napisane impertynenckim językiem w tonie diatrybalnym. Ze względu na swoją absurdalność i kuriozalność obrażają nie tylko adresatów

---

<sup>9</sup> W tym miejscu chciałbym zwrócić uwagę na tekst mediewisty z IH PAN Rafała Rutkowskiego, w którym autor poddaje analizie książkę Dariusza Sikorskiego. W recenzji bardzo trafnie wykazuje merytoryczne, warsztatowe i metodologiczne deficyty poznańskiego historyka, cf. RUTKOWSKI 2024, s. 231–251.

krytyki, ale także inteligencję postronnych czytelników. Obaj autorzy pod retorycznym płaszczkiem naukowej polemiki nieudolnie skrywają prawdziwy zamiar zniszczenia wszelkimi dozwolonymi i niedozwolonymi środkami poglądów innych, niż te jedynie słuszne i prawomocne, wyznawane przez nich samych. Metodą, którą przyjęli i ze swadą zastosowali w swoich „recenzjach”, jest przeciwczona we wcześniejszych tekstach przez Sikorskiego i Skibińskiego<sup>10</sup> prymitywna, oparta na manipulacjach, procedura totalnej, miażdżącej krytyki, wręcz negacji wszystkich poglądów, które nie korespondują z ich własnymi wizjami nauki historycznej. Sikorski i Skibiński obsadzili się w roli jedynych sprawiedliwych, prawdziwych ekspertów od metodologii historii, czyścicieli nauki historycznej ze szkodliwych dla niej rozważań teoretycznych lansowanych przez metodologów. Obaj uważają, że w podręczniku w zasadzie nie ma nic wartościowego i pozytywnego. Z „recenzji” dowiadujemy się, że wszyscy metodolodzy są w błędzie, ich pomysły są podejrzane, budzą wątpliwości, na dobrą sprawę są bezwartościowe. Metodolodzy są niedouczeni. Nie mają kompetencji, by wypowiadać się o historii, historiografii, praktyce badawczej historyków, bo nigdy nie prowadzili badań historycznych, a robią to popełniając kardynalne błędy. Metodolodzy nie mają pojęcia o historii historiografii. Sami metodolodzy nie wiedzą czym jest metodologia, czym się zajmuje, co jest jej przedmiotem badań, a mają czelność pouczać historyków. Nie potrafią podać ogólnej uniwersalnej wykładni metodologii historii obowiązującej we współczesnej nauce. Taką uniwersalną wykładnię, jak można się domyślać, zapewne znają i potrafią podać Sikorski ze Skibińskim. Jeśli tak, to należy żałować, że obaj poznańscy „eksperci” nie podzielili się nią z metodologami w swoich „recenzjach”. Z tekstów obu „recenzentów” uważających się chyba za specjalistów w zakresie teorii argumentacji, teorii rozumienia, teorii schematów poznawczych oraz logicznej koherencji dowiadujemy się również, że metodolodzy we *Wprowadzeniu do metodologii historii* sami sobie zaprzeczają, płaczą się w swoich koncepcjach, nie potrafią argumentować. W podręczniku lansują teorię Kuhna, której sami nie rozumieją. Nie ma znaczenia, że Jan Pomorski na podstawie Kuhna napisał jedną z najważniejszych książek poświęconych nowej historii gospodarczej w USA<sup>11</sup>. Skibiński i Sikorski, uznając się za jedynych prawomocnych egzegetów tekstów Kuhna, uważają, że ten metodolog koncepcji amerykańskiego fizyka, historyka i filozofa nauki nie pojął i stosuje ją błędnie. Metodolodzy nie rozumieją też teorii prawdy, czemu wyraz w opinii recenzentów miał dać Krzysztof Zamorski. Mają problem z rozumieniem koncepcji J. Topolskiego. Teorie prawdy oraz koncepcje J. Topolskiego znają i rozumieją, jak można się domyślać po lekturze „recenzji”, jedynie Sikorski i Skibiński. Według „recenzentów” metodolodzy w swojej pracy kierują się modnymi, nic nieznaczącymi dla nauki historycznej, nowinkami – przykładem zwroty i postprawda. Metodolodzy są też

<sup>10</sup> Na temat praktyki recenzyjnej Skibińskiego cf. artykuł Wiktora Wernera w niniejszym zeszycie.

<sup>11</sup> POMORSKI 1995 (jest to ponowne wydanie książki opublikowanej pierwotnie w 1985 r.).

naiwnymi wyznawcami epistemologii naturalistycznej, gdyż wierzą, że metodologia jest częścią rzeczywistości. W opinii jednego z recenzentów, metodologów charakteryzuje intencjonalna intelektualna ciasnota, małostkowość, zaściankowość. Wreszcie metodolodzy nie potrafią przygotować podręcznika do metodologii historii. Nie wiedzą, jak podręcznik powinien być skonstruowany, jakie treści powinien zawierać. W zasadzie to nie ma chyba większego znaczenia, ponieważ w opinii recenzentów metodologia nie jest historykom potrzebna do prowadzenia przez nich naukowych badań, stanowi dla nich zbędny balast.

W tym miejscu warto wspomnieć jeszcze jedną kuriozalną opinię innego poznańskiego historyka, wywodzącego się z tego samego środowiska co dwaj „recenzenci”, Pawła Stróżyka, który stwierdził, że metodologia historii w coraz większym stopniu staje się „metodo-ideo-logią historii”, która może doprowadzić do upadku naukowej historii pojmowanej jako poszukiwanie prawdy o przeszłości<sup>12</sup>. Stróżyk używa tu pojęcia ideologii w sposób całkowicie bezrefleksyjny, jako prymitywnej pałki do przyłożenia metodologom. W tym kontekście twierdzenia metodologów, że wysoki poziom świadomości metodologicznej jest gwarantem jakości badań historycznych jawią się jako aberracja. Dwaj „recenzenci” i Stróżyk uważają, że metodologię powinno zastąpić źródłoznawstwo i metodyka historii, bo tylko one znają wszystkie możliwe pytania i odpowiedzi dotyczące poznania przeszłości i refleksji historycznej. Przy czym nie jest to jakieś tam źródłoznawstwo i jakaś tam metodyka badania. Jedynym słusznym i prawomocnym zamiennikiem metodologii historii powinny być źródłoznawstwo i metodyka w wydaniu Skibińskiego, Sikorskiego i Stróżyka. Z recenzji dowiadujemy się, że jedynymi, którzy wiedzą i rozumieją jak funkcjonuje nauka historyczna są Dariusz Sikorski i Edward Skibiński. Obaj są też jedynymi ekspertami od metodologii historii. Można sądzić, że nie tylko lepiej rozumieją metodologię historii od metodologów historii, ale zachodzi też podejrzenie, że lepiej znają teorię historii nauki Kuhna od samego Kuhna. Dzięki temu, że najlepiej w Polsce, a kto wie, może nawet na świecie, orientują się w kwestiach metodologii i teorii poznania historycznego, wiedzą czym metodologia jest i czym nie jest, udało im się w ich przekonaniu obnażyć intelektualną miałość metodologii historii w Polsce.

Po lekturze recenzji można przypuszczać, że metodolodzy, jeśli chcieliby zaangażować się w odrodzenie metodologii historii w Polsce, powinni udać się na resocjalizacyjne kursy z metodyki historii i źródłoznawstwa prowadzone przez Skibińskiego, Sikorskiego i Stróżyka. Na takich kursach zaznajomiliby się z praktyką badawczą, metodami badawczymi, sposobami naukowego argumentowania i uzasadniania, nienaturalistycznym podejściem do nauki, naukowymi technikami analizy i interpretacji. Dzięki takim kursom, w kooperacji z poznańskimi metodykami historii, mogłaby powstać nowa alternatywna metodologia historii. W tworzenie takiej alternatywnej metodologii historii chyba są zaangażowani obaj „recenzenci”.

<sup>12</sup> STRÓŻYK 2021, s. 88.

W związku z tym, że podręcznik został poddany totalnej krytyce, na jej podstawie można sądzić, że „recenzenci” są jedynymi ekspertami od pisania podręczników do metodologii historii. A jeśli tak, to metodolodzy chcący przygotować taki podręcznik, aby sprostać wymaganiom ekspertów, powinni rozważyć konsultacje z nimi konstrukcji podręcznika, problemów podejmowanych w rozdziałach, ujęć poszczególnych tematów. Najlepszym rozwiązaniem byłoby chyba powierzenie im roli kierowników takiego projektu i redakcji książki. Gdyby z jakichś powodów nie mogli podjąć się takiego zadania, metodolodzy powinni prosić ich o akceptację podręcznika i pozwolenie na złożenie pracy do druku.

W pełni zgadzam się ze smutną konstatacją Przemysława Urbańczyka, który pisał, że właśnie w Poznaniu na uniwersytecie będącym kolebką i pozostającym ostoją nowoczesnej myśli epistemologicznej i metodologicznej, powstało agresywne środowisko badaczy negujących potrzeby rozważań teoretycznych. Do słów warszawskiego uczonego mogę jedynie dodać, że „recenzenci” z UAM stali się awangardą teoriofobii w polskiej humanistyce.

Po lekturze obu recenzji dochodzę do kolejnej smutnej konstatacji, że Sikorski ze Skibińskim bezkrytycznie uznają się za jedynych prawomocnych wielodziedzinowych specjalistów od historii, językoznawstwa, antropologii, religioznawstwa, mitologii, filozofii, socjologii, nauk ścisłych, metodologii nauki. Mając o sobie bardzo wysokie mniemanie, nie uznają żadnych autorytetów poza ich własnym. Obaj demonstrują poczucie pogardliwej wyższości wobec swoich oponentów. Miałość własnej argumentacji przykrywają napastliwością. Nie da się z nimi dyskutować. Obie recenzje nie spełniają wymogów rzetelnej akademickiej wymiany poglądów, której celem powinno być dbanie o jak najlepszą kondycję dyscypliny, czy szerzej nauki, wysoką jakość wiedzy naukowej. Recenzja, która nie jest konstruktywna, dialogiczna i konkluzyjna, koncentruje się na zniszczeniu interlokutora, prowadzi do poznawczego nihilizmu. Dokładnie z czymś takim mamy do czynienia w przypadku tekstów Sikorskiego i Skibińskiego. To co zaprezentowali poznańscy badacze nie jest akademicką, naukową debatą. **To spektakularny przejaw akademickiego awanturnictwa.** Po tym, jak „recenzenci” zdyskredytowali i zdeprecjonowali środowisko polskich metodologów i ich naukowy dorobek, konkluzja tekstu Skibińskiego zapisana jako postscriptum: „[...] Humanistyka nie polega na eliminacji poglądów konkurencji, tylko na wejściu z nimi w dialog. Rewolucja jest zawsze złym rozwiązaniem – jest kataklizmem. Błędna metafora Kuhna wpisała się w język epoki i w praktyki dyskusji naukowych. Szukanie alibi dla zdyskredytowania odmiennych poglądów może zakończyć się sukcesem. Nie będzie to jednak sukces kultury” oraz twierdzenie Sikorskiego, że wspólnotowość nauki realizuje się w ostrych sporach, brzmi jak tani, ponury, niesmaczny żart. Jeśli Skibiński i Sikorski uważają, że swoimi „recenzjami” zbudowali jakąś wspólnotę, np. ze środowiskiem metodologów, to są w błędzie. Za to z pewnością można stwierdzić, że na bazie wyznawanej programowo teoriofobii udało im się stworzyć wspólnotę z antyintelektualnymi środowiskami wrogo nastawionymi do metodologii i analitycznego oraz krytycznego

myślenia w nauce. Przykładem mogą być wyrażane impertynenckim językiem zachwyty nad recenzjami Sikorskiego i Skibińskiego na jednym z profili w mediach społecznościowych, którego właścicielem jest politolog – pracownik IPN zatrudniony w tej instytucji od 2016 r., Rafał Łatka<sup>13</sup>.

Na zakończenie ostatnia już uwaga. Nie zamierzam odnosić się do żadnych komentarzy i opinii obu poznańskich „recenzentów” dotyczących podręcznika, naszych odpowiedzi na ich recenzje, innych prac moich koleżanek i kolegów, metodolożek i metodologów oraz moich własnych. Nie odmawiam prawa Skibińskiemu i Sikorskiemu do wygłaszania swoich opinii. Wolność nauki polega na tym, że możemy prezentować nasze przemyślenia na akademickim forum. Jednak standardy dyskusji przyjęte, respektowane i zaprezentowane przez Sikorskiego i Skibińskiego są dla mnie nieakceptowalne. Nie uprawiam akademickiego awanturnictwa.

#### WYKAZ CYTOWANYCH ŹRÓDEŁ I LITERATURY PRZEDMIOTU

- DOMAŃSKA, POMORSKI 2022 = *Wprowadzenie do metodologii historii*, red. nauk. Ewa Domańska, Jan Pomorski, Warszawa 2022
- KAPERSKI 2020 = Robert Kasperski, *W odpowiedzi na artykuł recenzyjny Edwarda Skibińskiego na temat książki Reges et gentes. Studia nad dyskursem legitymizującym władzę nad wspólnotami wyobrażonymi oraz strategiami ich konstruowania we wczesnym średniowieczu (VI–VII w.)*, „Przegląd Historyczny”, CXI, 2020, 1, s. 177–205
- POLASIK 2007 = Karolina Polasik, *Antropologiczny rekonesans historyka. Szkice o antropologii historycznej*, Bydgoszcz 2007
- POMORSKI 1995 = Jan Pomorski, *Paradygmat „New Economic History”. Studium z teorii rozwoju nauki historycznej* [1985], Lublin 1995
- RUTKOWSKI 2024 = Rafał Rutkowski, *Historia, archeologia i etnografia jako dyscypliny nieprzydatne do badania wierzeń słowiańskich według Dariusza Andrzeja Sikorskiego („Religie dawnych Słowian”)*, „Historia Slavorum Occidentis”, XIV, 2024, 3 (42), s. 231–251
- SIKORSKI 2011 = Dariusz Sikorski, *Jak historyk potyka się o antropologię historyczną?*, „Kwartalnik Historyczny”, CXVIII, 2011, 3, s. 485–510
- SIKORSKI 2013 = Dariusz Sikorski, *Mieszko Pierwszy Tajemniczy i jeszcze bardziej tajemnicza metoda historiograficzna*, „Roczniki Historyczne”, 79, 2013, s. 183–203
- SIKORSKI 2023 = Dariusz A. Sikorski, *Komu metodologię? Komu? Czyli o ornitologach i ptakach. (Wprowadzenie do metodologii historii)*, red. nauk. Ewa Domańska, Jan

---

<sup>13</sup> Cf. post opublikowany na facebooku przez politologa z IPN i UKSW Rafała Łatkę oraz komentarze pod nim: [https://www.facebook.com/permalink.php?story\\_fbid=pfbid02aUCGf3VgCoiASwycPJe9rb5aj8KDvwhg8QKr1EwSD2YfwBLVuwgZW2nejBZgY4G3l&id=100001629119134](https://www.facebook.com/permalink.php?story_fbid=pfbid02aUCGf3VgCoiASwycPJe9rb5aj8KDvwhg8QKr1EwSD2YfwBLVuwgZW2nejBZgY4G3l&id=100001629119134) (dostęp: 03.06.2024) Jedyne co Łatka ma do zaproponowania w „dyskusji” na swoim profilu o podręczniku, metodologii i metodologach, to inwektywy. Wspomniany post oraz „dyskusja” pod nim zostały przez nas zarchiwizowane. W razie usunięcia posta przez właściciela konta, jego opinie o podręczniku, metodologii i metodologach oraz opinie uczestników „dyskusji” publikowane na Facebooku będą mogły być udostępnione w inny sposób.



- Pomorski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2022, ss. 572), „Przegląd Historyczny”, CXIV, 2023, 4, s. 503–537
- SKIBIŃSKI 2020 = Edward Skibiński, *Historia i antropologia. Problemy z metodami w badaniach historycznych* (w sprawie książki Roberta Kasperskiego, *Reges et gentes. Studia nad dyskursem legitymizującym władzę nad wspólnotami wyobrażonymi oraz strategiami ich konstruowania we wczesnym średniowieczu (VI–VII w.)*), Instytut Historii PAN, Warszawa 2017, ss. 339, „Przegląd Historyczny”, CXI, 2020, 1, s. 153–176
- SKIBIŃSKI 2023 = Edward Skibiński, „*Entia non sunt multiplicanda praeter necessitatem*” (*Wprowadzenie do metodologii historii*, red. nauk. Ewa Domańska, Jan Pomorski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2022, ss. 572), „Przegląd Historyczny”, CXIV, 2023, 4, s. 540–572
- STRÓŻYK 2021 = Paweł Stróżyk, *Status źródła historycznego we współczesnych wypowiedziach historyków i metodologów historii*, w: *Źródło w humanistyce historycznej*, red. Edward Skibiński, Paweł Stróżyk, Poznań 2021, s. 88
- URBAŃCZYK 2012 = Przemysław Urbańczyk, *Mieszko Pierwszy Tajemniczy*, Toruń 2012
- WERNER 2024 = Wiktor Werner, *Pseudo-Katon czyli o praktyce recenzyjnej Edwarda Skibińskiego*, „Przegląd Historyczny”, CXV, 2024, 3, s. 455–461

### **The limits of facade criticism. Remarks on „academic adventurism”**

In the critical article, I show how two historians from Poznań, Dariusz Sikorski and Edward Skibiński, have been reviewing the book by history methodologists in a way that is not acceptable. The reviews don't meet the standards for academic debate. They should be about improving the quality of knowledge in the history and humanities. The Poznań researchers' reviews are not an academic debate. Their texts are a manifestation of academic unruliness.

